

Prof. dr hab. Dariusz Kosiński

Katedra Performatyki

Wydział Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego

Recenzja rozprawy doktorskiej Piotra Kubkowskiego „Sprężysci”. *Warszawskie Towarzystwo Cyklistów w perspektywie historii kultury (1895-1905)*

Tytuł recenzowanej rozprawy u wielu czytających go może wywołać uśmiech, a pewnie i podejrzenie, że jest ona poświęcona tematowi nieco ekscentrycznemu, czemuś w stylu „rozrywek naszych przodków”. Tymczasem już pierwsze strony tekstu Piotra Kubkowskiego wyraźnie pokazują, że jest on efektem rozległego, poważnego (choć realizowanego z poczuciem humoru) i bardzo ambitnego projektu, którego cel stanowi stworzenie „nowej historii sportu”, rozumianego jako „rodzaj medium kulturowego – krzyżują się w nim cielesność, lecz także: język, obraz, przedstawienie itd. – wokół którego grupują się jednostki i za pomocą którego komunikują się społeczności. Służy on międzyludzkiej identyfikacji, samookreślanu oraz manifestowaniu i przekazywaniu wartości istotnych dla danego społeczeństwa” (s. 42). Sam Autor swój cel nadrzędny wypowiada bardzo jasno, dlatego pozwolę go sobie w dalszym ciągu zacytować: „Proponowana zmiana polega na przededefiniowaniu praktyk kulturowych [...] poprzez umieszczenie ich w kontekście innych fenomenów, które dotąd opisywane były oddzielnie, w osobnych opracowaniach lub w ogóle pomijane milczeniem badaczy” (s. 24). Tak rozumiana „nowa historia sportu” poprzez badanie praktyk dążyć ma do odsłonięcia i przemyślenia „doświadczeń kulturowych zanurzonych w historii”, czyli – mówiąc innym językiem – do sposobu doświadczania i rozumienia minionego świata przez żyjących w nim ludzi. Kieruje swój badawczy „radar” nie na wypadki i sytuacje, ale na aktorów i zaludnianą/tworzoną przez nich scenę oraz swoiste myślowe zaplecze wyznaczające kształt powoływanych na niej przedstawień

W praktyce badawczej to wyjściowe założenie ma być realizowane na dwa sposoby: „albo wychodząc od ekspresji próbuję zrozumieć, na czym polegało indywidualne przeżycie podmiotu (indywidualne, ale usytuowane w kontekście kulturowym), albo wyczytać ze źródła, z jaką postawą lub praktyką kulturową mam do czynienia i wyciągnąć wnioski, o jakim habitusie może to świadczyć” (s. 31). Taka metodologiczna procedura stanowi coś w rodzaju antropologicznej historii doświadczenia lub historycznej antropologii doświadczeń, stąd nie dziwią tak liczne we *Wstępie* odwołania do Edwarda M. Brunera. Jednak szczególnym patronem postawy realizowanej w recenzowanej pracy wydaje się Norbert Elias, zwłaszcza

jako współautor książki *Quest for Excitement. Sport and Leisure in the Civilising Process* napisanej wspólnie Erikiem Dunningiem (1986). Fascynujące i inspirujące tezy tej książki Piotr Kubkowski wykorzystuje twórczo, a częściowo i polemicznie, jako punkt wyjścia dla swoich analiz, pozwalających na umieszczenie historii warszawskich cyklistów w o wiele szerszym kontekście i nieprzyczynkowej perspektywie. Praktyki kulturowe kolarstwa są tu traktowane jako symptom i metonimia postaw, których owoce (a i przejawy) mocno odczuwamy także dziś.

Szukając własnej drogi badania przeszłości kulturowych praktyk związanych ze sportem Piotr Kubkowski odwołuje się do propozycji „nowej historii kina”, proponując analizę i interpretację interesujących go zjawisk w kontekście innych uznawanych za rozrywkowe praktyk, których częścią była kultura fizyczna. Sam zarysowaną i realizowaną w rozprawie „nową historię sportu” określa w sposób następujący: „Metoda ta opiera się na jak najczęstszym sięganiu do perspektywy emicznej (strategia radaru), przyglądaniu się możliwie szerokiemu kontekstowi działań moich bohaterów i analizowaniu ich przy pomocy narzędzi zapożyczanych (głównie) z socjologii i antropologii kulturowej, a w miarę potrzeb również z innych dyscyplin. Bazuje ona też na dostrzeżeniu – zgodnym z rozpoznaniem Eliasa i Dunniga – że w XIX wieku nie mamy do czynienia ze „zwykłą” ewolucją ludycznych zjawisk wcześniejszych, nowożytnych, średniowiecznych i starożytnych, ale z nową jakością, istotowo połączoną z nowoczesnymi, dynamicznymi przemianami obyczajów i struktur społecznych. Istotą tego rozumowania jest wreszcie zaniechanie doszukiwania się „konieczności dziejowej” w rozwoju jednych praktyk kosztem drugich” (s. 44). W moim przekonaniu recenzowana rozprawa realizuje tak na wstępie zarysowany projekt nowej historii sportu, zaś wyrażana w zakończeniu pierwszego rozdziału nadzieja, że założenia metodologiczne nie pozostaną tylko pustymi deklaracjami, zostaje spełniona.

Z założeniami teoretycznymi ściśle wiąże się kształt pracy Piotra Kubkowskiego. Nie tworzy ona (bo i tworzyć nie może) linearnej historii – jest raczej zbiorem problemowych przybliżeń, których centrum stanowią bardzo konkretne, precyzyjnie wybrane inicjatywy, doświadczenia i praktyki. Wokół nich tka autor sieć wielorakich odwołań, komentarzy, porównań i interpretacji, odsłaniających coraz głębsze sensy analizowanego przykładu. Słusznie uznając, że chronologiczna narracja historiograficzna została już napisana, skupia się raczej na konkretnych „studiach przypadku” pozwalających ukazać kulturowe konteksty działalności Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów, traktuje poszczególne przejawy jego aktywności jako symptomy zachodzących w ówczesnym społeczeństwie zmian i postaw

sięgających o wiele dalej niż umiłowanie do jazdy na rowerze. Nie są to jednak – jak może się chwilami wydawać – autonomiczne studia. Poszczególne, najważniejsze tematy powracają w nich w kolejnych wariantach, dzięki czemu całość rozprawy zyskuje spójność na innym poziomie niż linearne następstwo chronologii. Szukając jego metaforycznego przedstawienia sięgnąłbym po obraz drogowej serpentyny, która wiodąc przez kolejne, pozornie odrębne odcinki, w rzeczywistości prowadzi coraz głębiej w dolinę, jak się w końcu niestety okazuje – cienistą, jeśli nie wręcz ciemną.

Już przedstawiając pierwsze lata działalności Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów Piotr Kubkowski dąży do ukazania złożonej sieci uwarunkowań, jakie jej towarzyszyło. Opowiadając o powstaniu i siedzibie Towarzystwa, a także o towarzyszących jego początkom napięciach ekonomiczno-środowiskowych modyfikuje jednoznacznie patriotyczną narrację dominującą w dotychczasowych opracowaniach i wspomnieniach, dowodząc przy pomocy drobiazgowego śledztwa w sprawie książeczki *Welocypedy i Cykliści*, że „Sprężysci” byli z konieczności uwikłani także w zależności od rosyjskiej władzy i reprezentujących ją środowisk. Szczegółowo rekonstruuje skład osobowy i społeczny Towarzystwa na podstawie danych statystycznych. Uzupełnia go przybliżeniami, ukazującymi na przykład funkcjonujące w WTC uprzedzenia i nierówności społeczne, a także początki profesjonalizacji sportu. Odślaniający ten proces ciekawy casus Karola Kamińskiego, zrekonstruowany w wyniku kolejnego podjętego przez Autora archiwistycznego śledztwa, to jeden z wielu w rozprawie przykład i dowód jego mikrohistorycznej pasji i talentu.

Partie pracy poświęcone umieszczeniu działalności cyklistów z jednej strony w kontekście narodzin i rozwoju nowoczesnej kultury popularnej, a z drugiej – działalności patriotycznej pozwalają na uznanie WTC za jedną z form „dobrego towarzystwa” - tak trudnego do zdefiniowania, a zarazem tak ważnego narzędzia budowania wpływowej elity opartej o inne cenzusy niż stanowy czy majątkowy. Wykorzystując kreatywnie propozycje Norberta Eliasa, pan Kubkowski dowodzi, że towarzystwa takie jak WTC stanowiły istotne ośrodki i zarazem swoiste laboratoria nowoczesnej formy mieszczańskiego „dobrego towarzystwa” w jej polskim wydaniu, ściśle związanym z kontekstem pozostawania pod władzą zaborcy. Stawiana przez Autora na s. 106 teza, że sport stanowił dziedzinę wymykającą się władzy, która ze względu na nowość tej grupy praktyk nie miała wyrobionych narzędzi prawnych regulujących je, stanowi istotny punkt nie tylko dla zrozumienia roli WTC, czy sportu w ogóle, ale także innych sfer rodzącej się w XIX w. kultury popularnej (np. teatry ogródkowe, początki turystyki i rekreacji). Nie mając bezpośrednich oznak politycznego

zaangażowania, odgrywały one jednocześnie znaczną rolę w procesie uniezależnienia kolejnych sfer życia od kontroli władz – wydzielania przestrzeni względnej swobody. Jak słusznie pisze Autor interpretując nadmierną – z punktu widzenia sprawności samego Towarzystwa – rozbudowę biurokracji, „był to swoisty trening postaw obywatelskich” (s. 110).

Pionierskie praktyki kolarskie zostają także umieszczone i przeanalizowane w historycznej przestrzeni Warszawy, w jej zmysłowo odczuwanym krajobrazie, również dźwiękowym. Bez rezygnacji z naukowej rzetelności Piotr Kubkowski pozwala niemal fizycznie odczuć uliczny ruch, hałas, kocie łby, pełne deszczówki rynsztoki, smród znad Powiśla, błoto bocznych ulic i pył unoszący się latem nad wysypanymi makadamem drogami wychodzącymi z miasta. Czuć w tych opisach prawdziwą fascynację, a też i po prostu miłość do miasta – emocje, jakich nie spodziewalibyśmy się po rozprawie doktorskiej, a które – w moim odczuciu i przekonaniu – zwiększają jeszcze jej wyjątkową wartość.

Bardzo ważnym kontekstem kulturowym przywoływanym w pracy jest XIX-wieczny rozwój higieny i wychowania fizycznego, inspirowany z jednej strony nawiązaniem do tradycji antycznej kalokagatii, a z drugiej – ideami „muskularnego chrześcijaństwa”. Całą tę sieć powiązanych wyobrażeń, wraz z ich instytucjonalnym i performatywnym spiętrzeniem, jakim były igrzyska olimpijskie ukazywane jako „tradycja wynaleziona”, Piotr Kubkowski przekonująco rozplata przed oczyma czytelnika, ukazując w ten sposób podglebie, z którego wyrastała i na którym rozwijała się działalność cyklistów. Sięga przy tym zarówno po dokumentację i faktografię, jak i po świadectwa literackie, na czele z powieścią Prusa zatytułowaną *Ze wspomnień cyklisty*. Znakomicie buduje też tło poglądów i praktyk higienistycznych wykorzystując m.in. badania Zdzisława Juliana Kowalskiego i ukazując dzięki nim niezdrowy tryb życia ludzi mijanych na ulicach przez higienicznych Sprężystych.

W tym właśnie miejscu po raz kolejny powraca jeden z najważniejszych tematów pracy: kwestia społecznych granic cyklizmu, tu realizowana przez opowieści o próbujących go uprawiać warszawskich Żydach i kobietach, inteligentnie powiązane z rozważaniami o narastających problemach tożsamościowych środowisk, które wyłoniło WTC. Odsłaniają one ciemniejsze strony rowerowego „dobrego towarzystwa”, zarazem potwierdzając nie tylko wiedzę historyczną, ale także kulturoznawczy talent analityczny Autora. Tym razem w mniejszym zakresie stosuje on metodę mikrośledztw, a w większym (częściowo ze względu na charakter materiału) sięga po rekonstruowany i reinterpretowany kontekst społeczno-kulturowy i analizy wypowiedzi odsłaniających elementy cyklistycznego światopoglądu (np. artykuły o

cyklistkach). Efekty są jednak równie znakomite – Piotr Kubkowski odsłania kolejną warstwę sieci społecznych uwarunkowań jazdy na kole.

Doceniając ten fragment chciałbym jednocześnie zgłosić – nie jako krytykę, ale rzecz do rozważenia – pewną wątpliwość dotyczącą jego umiejscowienia w pracy. Znalazł się on bowiem w części poświęconej higienie, a nie we wcześniejszej, gdzie Autor rozważa granice i niepisane reguły „dobrego towarzystwa”. Być może lepiej byłoby umieścić uwagi o normatywnej sprężystej męskości zagrożonej przez Żydów i kobiety bezpośrednio po naszkicowaniu portretu „dobrego towarzystwa” jako jego „cień”. Obecne rozwiązanie, jak rozumiem, wynika z uznania zakazu przyjmowania niechrześcijan za decyzję swoiście higienistyczną. Oznacza to jednak poniekąd – paradoksalnie i wbrew intencjom Autora – przyznanie racji antysemitom higienistom. Wydaje mi się, że przejrzyściej i bardziej racjonalnie byłoby tę partię umieścić w poprzednim rozdziale.

W ogóle cechą swoistą rozprawy Piotra Kubkowskiego jest pewne kompozycyjne rozwichrzenie tekstu – obok dygresji wprowadzanych świadomie, pojawiają się też narracyjne wiraże i objazdy, wywołujące niekiedy w konfuzję, nawet jeśli później się wyjaśniają. Autor czasem wprawdzie przygotowuje czytelnika na przebieg trasy, ale niekiedy (może nadmiernie) zaskakuje swoimi wyborami, wywołując pewne poczucie zagubienia. Weźmy jako przykład podrozdział 2 rozdziału poświęconego higienie. Rozpoczyna go po krótkim wprowadzeniu paragraf o pisarzach jako cyklistach – nieco zaskakujący, a uzasadniony tym, że swoistym przewodnikiem po tej części pracy jest bohater powieści Prusa Anastazy Fitulski. Po tym krótkim objeździe przez boczną uliczkę wracamy na główny trakt opowieści o higienizmie XIX-wiecznym, by poznać badania Kowalskiego, a następnie – poniekąd zgodnie z zaleceniami lekarza Fitulskiego – wyjeżdżamy na rowerową wycieczkę krajoznawczą do Jabłonnej, gdzie jednak najpierw wpadamy na zaanonsowany przez Prusa raut urządzany przez damy. Dopiero później dołączają do nas warszawscy cykliści – skrytykowani za niehigieniczny, choć bardzo rozrywkowy charakter swoich eskapad. Wreszcie na końcu na drodze pojawia się nieszczęsny Fitulski – tylko po to jednak, by się wyrócić i... zakończyć w ten sposób podrozdział. Oczekiwanym wnioskiem z tej przejażdżki w zasadzie brak, bo podrozdział następny dotyczy podróży Anne Londonderry i cyklizmu kobiet oraz Żydów. Ten kapryśny dukt rozprawy ma swój urok i stanowi o dużej przyjemności lektury, ale w kilku miejscach sprawia, że czytelnik pozostaje z wrażeniem urwanego a niewyczerpanego tematu.

Kolejny obszar, w jakim umieszczony zostaje cyklizm przełomu stuleci to jego wymiar (dosłownie) wyczynowy, związany z rekordami i zawodami. Idąc za propozycjami

wyrastającymi z pola performatyki Piotr Kubkowski ukazuje początki kolarskiego performansu organizacyjnego i technologicznego, stanowiących filary coraz bardziej sportowego „wykonu”. Czyni to m.in. przez obszerną analizę relacji z wyścigu Warszawa-Kielce-Warszawa z roku 1896, w której zwraca też bardzo trafnie uwagę na jakość języka tych pierwocin sprawozdawstwa sportowego. Jednocześnie swoim zwyczajem wyciąga z archiwów różne smaczki, którymi dzieli się z czytelnikami. Nie mogę w tym miejscu powstrzymać się od podziękowania za taki właśnie „smaczek” – przywołanie listów samotnego cyklisty z mojego rodzinnego, a wciąż tak samo jak ponad sto lat temu głęboko prowincjonalnego Zawiercia.

Konkret relacji z jednostkowego wydarzenia jest też osią kolejnego rozdziału poświęconego podróżom rowerowym i narodzinom turystyki. Opowiadając o podróży Antoniego i Stanisława Fertnerów przez miasta i wsie Kraju Przywiślańskiego w roku 1897, Piotr Kubkowski po raz kolejny wykorzystuje mocne atuty swojego naukowego warsztatu: uważność, umiejętność wychwytywania i analizy znaczących szczegółów, praktykę osadzania ich w precyzyjnie przywoływanych i funkcjonalnie wykorzystywanych kontekstach, a także talent pisarski i – last but not least – poczucie humoru i lekko ironiczny dystans, połączone jednak z oczywistą fascynacją, sympatią i szacunkiem dla Sprężystych. W przypadku podróży Fertnerów pozwala mu to w pełni wykorzystać cenny, a dotychczas w zasadzie pomijany materiał, jakim jest obszerna relacja pióra Stanisława. Czytając ją, Piotr Kubkowski co chwila zatrzymuje się, by szeroko skomentować kolejne z dostrzeżonych zagadnień (moim zdaniem najciekawsze są uwagi o ciałach cyklistów i powodach (nie)opisywania ich fizycznych doznań oraz o rowerowo-turystycznym patrzeniu). Nie skupia się przy tym tylko na zagadnieniach związanych z cyklizmem, ale wykorzystuje to cenne świadectwo jako okazję do podjęcia próby odpowiedzi na pytanie „po jakim i przez kogo zamieszkanym kraju nasi bohaterowie się poruszali” (s. 252). Stara się też zrozumieć choćby w części, jakimi ludźmi byli warszawscy cykliści, nie wahając się przed – jak sam pisze – „ocierającymi się o niemerytoryczność” uwagami o relacjach rodzinnych Fertnerów. Niejako odpowiadając na to zastrzeżenie, pozwolę sobie napisać, że „niemerytoryczność” byłaby w tym miejscu zarzutem mocno niesprawiedliwym, zaś pretensje można byłoby zgłaszać właśnie w przypadku pominięcia tych komentarzy w imię jakiejś fikcjonalnej „akademickości”.

Na osobną wzmiankę zasługują znakomite wręcz podrozdziały analizujące znaczenie praktyk turystycznych podejmowanych przez Fertnerów w czasie ich wyprawy. To prawdziwie mikrohistoryczny majstersztyk, w którym wycieczka trzech kolarzy i spisana przez jednego z nich relacja służą do odtworzenia i odsłonięcia jednego z najważniejszych po dziś wytworów

kultury zniewolonego narodu – quasi-religijnego kultu „starożytności”, wszelkich śladów „odwiecznej” polskości, splecionej w umysłach z „milusińskim” katolicyzmem. Autor wyraża poniekąd obawy, że wyprowadzanie tego typu wniosków z analizy relacji z wyprawy rowerowej pióra 13-latka może być uznane za strzelanie z armaty do wróbla. Spieszę uspokoić – jest dokładnie odwrotnie: w bardzo codziennej i nie mierzącej w filozoficzne wysokości praktyce i narracji diagnoza Brzozowskiego znajduje mocne i przekonujące potwierdzenie. Na dodatek zostaje w finale wzmocniona przez analizy procesu budowania nowej podmiotowości łączącej higieniczną nowoczesność, kult przeszłości i odróżnianie się od niebezpiecznie podobnych Innych, w tym przypadku głównie Żydów. W tym świetle edukacyjna podróż, jaką Antoni Fertner urządził dla swojego syna, rysuje się jako inicjacja w specyficzny kompleks podróżujący do dziś – choć już raczej nie rowerem – po polskich drogach.

Ze względu na użycie bliskiej mi perspektywy performatycznej bardzo interesujący był też dla mnie ostatni rozdział rozprawy, poświęcony Wystawie Sportowej na Dynasach. Piotr Kubkowski opisuje ją i analizuje właśnie jako performans, pytając o jej wzorzec, realny kształt i skuteczność ocenianą z perspektywy organizatorów. Jednocześnie ukazuje też przedstawienia rozumiane ściśle – popisy sportowe, stanowiące specjalną atrakcję Wystawy. W tej grupie szczególnie zwracają jego uwagę „rekordy klubowe jazdy rozstawnej”, w których widzi rodzaj ukrytego samorozpoznania członków WTC w ich własnej stowarzyszonej nowoczesności, a zarazem symboliczne przedstawienie polskiej wspólnoty. Z radością muszę przyznać, że takie wykorzystanie propozycji performatyki i jej perspektywy umocniło moją – czasem chwiejącą się – wiarę w jej własną sprawczość.

Jakby tego wszystkiego było mało, w zakończeniu i podsumowaniu pracy Piotr Kubkowski stawia jeszcze z właściwą sobie śmiałością pytania o przeszłość i przyszłość roweru, rysując nawet swoistą historię alternatywną kultury cyklowej, która ocalałaby świat przed pożarciem przez samochody. Czytam te dywagacje z życzliwością i zrozumieniem, ale – prawdę powiedziawszy – bardziej przemawia do mnie stwierdzenie, że „praktyki sportowe tworzą pole, na którym fundamentalne poglądy społeczne ujawniają się bardzo wyraźnie; co więcej – przekonania nie tylko są w tej sferze widoczne, lecz także zakreślają jej granice, a więc definiują to, czy i jak ktoś (kobieta, Żyd, robotnik, dziecko itd.) w ogóle może uprawiać sport” (s. 374). Zdanie to czytam jako uzasadnienie poważnych, rozległych historycznych i kulturowych badań nad sportem, swoiste hasło wywoławcze tych, którzy chcą się nimi zająć i rozwijać jego „nową historię”. Mogłoby ono brzmieć jako sformułowane na wyrost, gdyby nie to, że pada na koniec rozprawy, która w całej rozciągłości dowodzi jego słuszności.

Rozprawę tę – powtórzę dla porządku – oceniam bardzo wysoko. Gorąco zachęcam do jej jak najszybszego opublikowania, a już tylko dla czystej formalności dodam finałową formułę, że w moim najgłębszym przekonaniu spełnia ona z nawiązką wymagania stawiane pracom doktorskim, w związku z czym wnioskuję o dopuszczenie jej autora, magistra Piotra Kubkowskiego do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Jerzy Nowicki